

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XIV + MAJ-CZERWIEC-LIPIEC-SIERPIEŃ 2005 + NR 140

O. Piotr Oleś

28 maja święcenia kapłańskie otrzymał pochodzący z naszej parafii ojciec Piotr Oleś – paulin. W niedzielę 29 maja o godz. 11.30, po uroczystej procesji prymicyjnej, odprawił pierwszą Mszę św. w naszej świątyni. We Mszy udział wzięli liczni paulini i księża związani z naszą parafią. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Gańczorz. Błogosławieństwa prymicyjnego o. Piotr udzielił w niedzielę 12 czerwca.

I Komunia św.

106 dzieci w niedzielę 1 maja przystąpiło do I Komunii św.

Papieskie czuwanie

W dniu urodzin Jana Pawła II (18.5) o godz. 21 boguszowiccy harcerze zorganizowali w parku św. Wawrzyńca papieskie czuwanie. Apel Jasnogórski poprowadził ks. Arkadiusz. Było to kolejne czuwanie przygotowane w tym miejscu przez harcerzy.

Zmiana godzin Mszy św.

Zmianie ulega plan niedzielnych Mszy św. w naszym kościele. Nowe godziny odprawiania Mszy św. w niedzielę w okresie wakacyjnym (lipiec i sierpień) to: **7.00**, **8.30**, **11.30**, **16.00**, zaś Msze św. za roczne dzieci i dzieci ochrzczone o godz. **14.30** (w pierwszą niedzielę po 15. dniu)

Prymicje ojca Piotra Olesia 29 maja 2005

W niedzielne przedpołudnie 29 maja z rodzinnego domu ojca Piotra Olesia, z ulicy Bagnistej w Gotartowicach, wyruszyła uroczysta procesja do parafialnego kościoła.

Ojciec prymicjant otrzymał wcześniej błogosławieństwo z rąk swoich rodziców. Następnie w towarzystwie współbraci z zakonu paulinów, rodziny, sąsiadów, dzieci komunijnych, orkiestry, harcerzy i wielu wielu innych życzliwych osób, wyruszył w kierunku parafialnego kościoła.

Przed wejściem do kościoła ucałował posadzkę świątyni. Następnie o godz. 11.30 przewodniczył swojej pierwszej Mszy św. sprawowanej w kościele parafialnym.

Podczas Mszy św. homilię wygłosił ks. Stanisław Gańczorz.

W czasie uroczystej Mszy św. ojciec Piotr udzielał błogosławieństwa prymicyjnego księżom, braciom i ojcom zakonnym oraz swoim najbliższym.

Błogosławieństwo prymicyjne otrzymują: ks. proboszcz Krzysztof Błotko, ks. emeryt Justyn Oleś oraz księża wikarzy – ks. Arkadiusz Borowski i ks. Marek Kardaczyński.

Błogosławieństwo prymicyjne otrzymują: ks. proboszcz Stanisław Gańczorz (niewidoczny), ks. Marek Dronszyk, ks. Zygmunt Klim i ks. Adam Jureczka.

Błogosławieństwo prymicyjne otrzymują rodzice Prymicjanta oraz jego siostra wraz z mężem.

Ojciec Piotr Oleś OSPPE

Urodzony 23 maja 1979 r. w Rybniku. W roku 1998 wstąpił do zakonu paulinów (OSPPE). Śluby wieczyste złożył 2 lutego 2004 r. Święcenia diakonatu przyjął 8 maja 2004 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 maja 2005 r. na Jasnej Górze z rąk nuncjusza apostolskiego abpa Józefa Kowalczyka.

W niedzielę 29 maja o godz. 11.30, po uroczystej procesji prymicyjnej, która wyruszyła spod domu w Gotartowicach i dotarła do parafialnego kościoła, odprawił pierwszą Mszę św. w naszej świątyni. We Mszy udział wzięli liczni paulini i księża związani z naszą parafią. Kazanie wygłosił ks. Stanisław Gańczorz. W niedzielę 12 czerwca o. Piotr udzielił błogosławieństwa prymicyjnego, a Mszę św. o godz. 8.30 ofiarował w intencji wszystkich mieszkańców Gotartowic.

Ojciec Piotrze, z okazji święceń kapłańskich składamy w imieniu mieszkańców Gotartowic oraz Rady Dzielniccy najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, radości, miłości, wytrwałości, spełnienia marzeń. Niech Bóg błogosławi Ojcu, umacnia, dodaje otuchy, bo głoszenie Ewangelii jest zadaniem trudnym. Cieszymy się, że mamy w Gotartowicach nowego kapłana. Zapewniamy o naszej pamięci i modlitwie.

Rada Dzielniccy Gotartowice

Moc w słabości się doskonali

rozmowa z ojcem Piotrem Olesiem – paulinem, nowym kapłanem z naszej parafii

Święcenia kapłańskie przyjąłeś 28 maja. Czy świętowanie prymicji już się zakończyło?

Tak, w środę 1 czerwca. W tym dniu zaprosiłem ministrantów z ks. Arkadiuszem. Sam byłem ministrantem przez 10 lat. Ale „miesiąc miodowy” trwa. Nadal odwiedzam bliskie mi osoby, udzielam błogosławieństwa prymicyjnego. Ksiądz Proboszcz przypomniał zwyczaj odwiedzania przez prymicjanta osób chorych. Tak więc z błogosławieństwem odwiedziłem je w ich domach. Wiele z nich to osoby, które często spotykałem latami w kościele jeszcze jako ministrant na eucharystii i modlitwie. Teraz są przez wiek przykuci do łóżka. Mogłem je spotkać znowu i modlić się z nimi. Bardzo się z tego cieszyłem. A w parafii akcentem wieńczącym okres prymicyjny będzie wygłoszenie kazania i udzielenie błogosławieństwa prymicyjnego. To typowo śląska tradycja, niespotykana w innych regionach Polski. Doświadczam jak bardzo jest ona ważna dla wierzących na Śląsku.

Brat, ojciec, ksiądz... Jak należy się do Ciebie zwracać?

Najbardziej byłbym zadowolony, gdyby zwracano się do mnie po imieniu. Tak czuje serce. Ale są miejsca i chwile, gdy usta kapłana stają się ustami Chrystusa, jego ręce – rękami Chrystusa i wtedy wewnętrzną potrzebą jest zwracanie się: księżo, ojciec. Wśród bliskich, tutaj skąd pochodzę, mówią mi po imieniu.

Ilu jest paulinów w Polsce?

Wszystkich ojców i braci jest w całym zakonie około 500, ale z tego większość to Polacy. Na samej Jasnej Górze jest stu, na krakowskiej Skałce – 90, a mamy też w Polsce jeszcze 20 mniejszych klasztorów gdzie jest po 4-5 zakonników. Jednak nasze placówki rozrzucone są po całym świecie.

Jaki cel ma wasz zakon?

Nasz założyciel, bł. Euzebiusz z Ostrzegomia, zjednoczył węgierskich pustelników w jedno zgromadzenie zakonne. Teraz jest to już tylko pustelnictwo czysto wewnętrzne, ale zakonne zawołanie „solus cum Deo solo” – „sam na sam z Bogiem” nadal jest aktualne. Nie przeszkadza temu wychodzenie do ludzi i służenie im. Szczególne znaczenie ma eucharystia i modlitwa, dlatego brewiarz odmawiamy wspólnie, śpiewając.

Skojarzenie z paulinami jest jedno – Jasna Góra.

Tak, szczególnym rysem naszego zakonu jest maryjność. Koncentruje się ona na naśladowaniu postępowania Maryi i bezgranicznym zawierzeniu Jezusowi. W XIX wieku po likwidacji większości klasztorów zostało tylko kilkunastu zakonników. Przetrwały jedynie klasztory na Jasnej Górze i Skałce. Dzięki temu przetrwał także sam zakon. To szczególny znak.

Pytanie oczywiste: dlaczego paulini? Nie z powodu pięknych, białych habitów?

Spotykałem zakonników na Jasnej Górze i zawsze robili na mnie wielkie wrażenie. Bóg posługuje się nawet tak banalnymi narzędziami jak biały habit. Ale tak naprawdę pragnienie kapłaństwa było we mnie od małego. Ksiądz Zygmunt Klim przypomniał mi, że kiedy miałem 7 lat i wstępowałem do ministrantów zapytałem go o to jak zostać księdzem.

W naszej rodzinie szczególne znaczenie miały nabożeństwa maryjne. W październiku gromadziliśmy się w jednym pokoju i odmawialiśmy różaniec. W maju były nabożeństwa majowe odprawiane przy krzyżu. Widziałem moich pradziadków, dziadków, rodziców. Oni dawali świadectwo nie tylko modlitwą, ale przede wszystkim swoim życiem. Wreszcie były moje pielgrzymki na Jasną Górę najpierw z ojcem, a później piesze. Tam właśnie spotykałem zakonników w białych habitach.

Dopiero gdy wstąpiłem do paulinów przypomniało mi się jedno wydarzenie. Otóż kilka lat wcześniej, gdy udało mi się dostać do liceum dziękowałem za to Bogu na Jasnej Górze. Prosiłem wtedy Maryję, by sprawiła bym był blisko niej. Zrozumiałem, że wysłuchała moją prośbę i dlatego trafiłem do paulinów.

29 maja w czasie Mszy św. prymicyjnej dziękowałeś wielu osobom.

Tak, bo wiele zawdzięczam innym. Są wśród nich moi rodzice, ale w gronie osób bliskich mojemu sercu szczególne miejsce zajmuje moja 95-letnia prababcia. Ona jest dla mnie wzorem modlitwy, ona zaraziła mnie maryjnością i to ona, tak to odczytuję, wymodliła moje powołanie.

Jakiemu kapłanowi zawdzięczasz najwięcej?

Jest wielu kapłanów, których wspominam z wielką wdzięcznością. Ksiądz infułata Edwarda Tobołą pamiętam z ostatniego okresu jego życia. To on udzielał mi chrztu. Zawsze, gdy tylko siły mu pozwalały był na eucharystii o godzinie 7. Dalej werbista ojciec Rufin Halszka – nieżyjący proboszcz rybnickiej parafii Królowej Apostołów. Zawsze imponował mi sposób jego życia – obecny był codziennie na adoracji eucharystycznej. Nasz ks. proboszcz Krzysztof Błotko – ostatnio zaangażowanie w modlitwy po śmierci Ojca św. Bardzo ciepło wspominam także ks. Zygmunta Klima. Największy wpływ miała jednak postać ks. Stanisława Gańczorza – przykład jego życia i ewangelicznego radykalizmu. To właśnie z nim wiele rozmawiałem i radziłem się. Pamiętam, że gdy kilka lat temu powiedziałem mu o zamiarze wstąpienia do zakonu autentycznie się ucieszył i wspierał mnie w moim wyborze. Ciągle doświadczam jego ojcowskiej troski, dlatego też to jego poprosiłem o wygłoszenie kazania podczas mszy prymicyjnej.

Prymicje minęły. Co dalej?

Dowiem się na początku lipca. Wtedy ja i 10 innych zakonników, którzy przyjęliśmy święcenia kapłańskie, otrzymamy dekrety. Przez wakacje zapewne będę pomagał na Jasnej Górze w posłudze pielgrzymom.

Dziękuję za rozmowę i życzę wszelkiej pomyślności.

Dziękuję. Chciałbym zapewnić wszystkich parafian, że codziennie w modlitwie będę ich polecał opiece Matki Bożej. Marzę o tym, żebyśmy wszyscy mogli oglądać Boga twarzą w twarz. Wielką moją otuchą jest świadomość, że to Bóg nas wybiera. Dlatego zachęcam, by nie zrażać się swoimi słabościami, ale by otwierać się łaskę Boga - zwłaszcza w sakramencie pokuty i eucharystii. Przeciwwstawianie się słabościom wyrabia siły i nas umacnia. Powtórzę za moim kapłańskim zawołaniem „moc bowiem w słabości się doskonali”.

Rozmawiał Krystian Dziurok

Proboszcz o brewiarzu (5)

Wprowadzenie do Liturgii Godzin przypomina nam, że ta szczególna modlitwa jest oddawaniem czci Bogu w jedności z całym Kościołem a nade wszystko z Kościołem, który nieustannie uwielbia Boga w niebie.

W Liturgii Godzin Kościół spełnia kapłański urząd Chrystusa składając Bogu „nieustannie” ofiarę czci, to znaczy owoc warg, które wyznają Jego imię. Ta modlitwa jest głosem Oblubienicy przemawiającej do Oblubieńca. Nawet więcej, jest ona modlitwą Chrystusa i Jego Ciała skierowaną do Ojca. „Wszyscy bowiem oddający się tej modlitwie wypełniają zadanie Kościoła i równocześnie uczestniczą w najwyższym zaszczyście Oblubienicy Chrystusa, ponieważ oddają Bogu chwałę, stojąc przed Jego tronem w imieniu Matki Kościoła”.

Kościół wielbiąc Boga Liturgią Godzin łączy się z pieśnią chwały wiecznie rozbrzmiewającej w niebiańskim przybytku, a równocześnie raduje się przedsmakiem wiecznej chwały wyśpiewywanej nieustannie przed tronem Boga i Baranka, opisaną przez św. Jana w Księdze Apokalipsy. Albowiem nasza ścisła łączność z Kościołem w niebie wtedy się urzeczywistnia, gdy wspólnie w radosnym uniesieniu „sławimy Boży majestat, a odkupieni przez krew Chrystusa ze wszystkich pokoleń, języków i narodów (Ap 5, 9) i zebrani w jeden Kościół, jedną pieśnią chwały wysławiamy Boga w Trójcy Jedynej”.

Tę niebiańską liturgię ujrzeni w widzeniach prorocy jako zwycięski dzień bez nocy i światłość bez ciemności: „Już nie będziesz mieć słońca w dzień jako światła ani jasność księżycy nie zaświeci tobie, lecz Pan będzie dla ciebie wieczną światłością” (Iz 60, 19; por. Ap 21, 23. 25). „Będzie tylko jeden jedyny dzień - Pan tylko wie o nim - nie będzie to ani dzień, ani noc, wieczorną porą będzie jasno” (Za 14, 7). Już przeto „dosięgnął nas kres czasów (por. 1 Kor 10, 11); już zostało

postanowione nieodwołalnie odnowienie świata, i już zaczęło się ono urzeczywistniać w doczesności". Tak poucza nas wiara o sensie naszego życia na ziemi i każe nam oczekiwać razem z całym stworzeniem objawienia się synów Bożych. Tę wiarę głosimy w Liturgii Godzin, tej nadziei dajemy wyraz i w niej się umacniamy, i już teraz poniekąd mamy udział w radościach wiekistej chwały dnia, który nie zna zmięczenia.

Rozważając jak wzniosły jest czyn Kościoła w tym duchowym wymiarze zachęcam do wytrwania na tej wspólnotowej modlitwie łączącej niebo z ziemią.

Ks. Proboszcz

Witraże

Projektowane witraże powstaną w sześciu oknach w nawach bocznych kościoła- po lewej stronie od wejścia: św. Ojciec Pio, Jan Paweł II (Karol Wojtyła), św. Faustyna Kowalska; po prawej zaś: ks. Jerzy Popiełuszko, św. Matka Teresa z Kalkuty oraz św. Maksymilian Maria Kolbe. Postacie z witraży to święci wyniesieni na ołtarze przez Jana Pawła II, tudzież i sam Papież Nadziei wraz z ks. Popiełuszką - będący w trakcie procesów beatyfikacyjnych. Co do tej ostatniej postaci sprawa jest jeszcze otwarta. Oczekuję również wyrażenia zainteresowania ze strony parafian omawianym problemem i o indywidualne kontakty z proboszczem w omawianej sprawie.

Projektantem nowych witraży jest pan Edward Dawidowski z Mikołowa zaś wykonawcą pan Ryszard Mysiakowski z Gliwic. Osoby te znane są dobrze w naszym środowisku kościelnym i mają za sobą wykonanie i remonty witraży w prawie 80 kościołach w Polsce.

Trwają przygotowania do zrealizowania tego dzieła. Wykonawca witraży wszedł w porozumienie z wykonawcą nowych okien, które zajmą witraże - panem Antonim Ogermanem. Autor projektu i pan Mysiakowski sugerują wykonanie całości prac do końca października. Jako proboszcz parafii mam wątpliwości czy spełnione będą nasze oczekiwania, co do tych witraży. Nie wykluczam wydłużenia czasu ich wykonania oraz sprawdzenia (przez powołane do tego odpowiednie osoby) efektów prac na przykładzie pierwszego okna.

Obecnie projektowane witraże powinny, zgodnie z zamiarem, utworzyć integralną całość z istniejącymi poprzez dostosowanie stylu oraz kompozycji witraży z obecną aranżacją wnętrza świątyni. Eklektyczne wnętrza kościoła oraz tworzące z nim integralną całość istniejące witraże odzwierciedlają znane nam z historii sztuki nowoczesnej połączenie stylu neobarokowego z miękką, secesyjną kreską z nurtów młodopolskich. Wszystkie te elementy (czasami tak różne), układają się w zharmonizowaną dzięki dobrze przemyślanej kolorystyce całości.

Ks. Proboszcz

Ołtarze w Nowym Testamencie

Ołtarze mówią (3)

Zrozumienie znaczenia współczesnych ołtarzy znajdujących się w naszych kościołach, byłoby niepełne bez poznania historii ołtarzy. Nierzadko używamy słowa „ołtarz”, być może nieświadomi, jak głęboko sięga tradycja i symbolika ołtarzy. Dlatego też ten artykuł w całości przeznaczę na krótką analizę zrozumienia znaczenia i symboliki ołtarzy w Nowym Testamencie, a następnym rozwojowi ołtarzy w historii Kościoła, aż do czasów współczesnych.

tylko ołtarz Chrystusa

Jedną z najistotniejszych zmian w oddawaniu chwały Bogu w Nowym Testamencie było zniesienie potrzeby ofiar ze zwierząt i tym samym ołtarzy Starego Przymierza, na rzecz jednej i jedynej ofiary dokonanej przez Jezusa Chrystusa na krzyżu. Choć tamte ofiary jako zapowiedź Chrystusa były bardzo ważne (patrz artykuł z ub. miesiąca), z chwilą śmierci Chrystusa jako doskonałego Baranka, stały się wręcz zaprzeczeniem lub ujmowaniem wystarczalności dzieła Pana. Ostatecznie kres ofiarom żydowskim w znaczeniu Starego Testamentu położyło zburzenie świątyni w roku 70 n.e. przez Rzymian. Autor Listu do Hebrajczyków odnosi się tego problemu jeszcze przez tym zdarzeniem pisząc: „*Mamy ołtarz, z którego nie mają prawa spożywać ci, którzy służą przybytkowi*” Hbr 13,10 (BT).

Chrystus wymaga od swoich wyznawców zdecydowanego wyboru ołtarza, z którego zamierzają odtąd czerpać duchowe siły dla swojego życia. Nie można służyć dwóm ołtarzom. Albo stoimy po stronie Chrystusa, albo po stronie bożków. Ciało i krew Chrystusa nabyte dla nas Jego męczenną śmiercią, domagają się od nas godnego uczestnictwa w Wieczery Pańskiej (czyli Eucharystii) i zarezerwowane są tylko dla tych, którzy uznali Chrystusa Panem i Bogiem swojego życia. Wyjaśnia to bardzo dobitnie św. Paweł: „*Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało.*

Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba. Przypatrzcie się Izraelowi według ciała! Czyż nie są w jedności z ołtarzem ci, którzy spożywają z ofiar na ołtarzu złożonych? Lecz po cóż to mówię? Czy może jest czymś ofiara złożona bożkom? Albo czy sam bożek jest czymś? Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu. Nie chciałbym, byście mieli coś wspólnego z demonami. Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów” 1 Kor 10, 16-21 (BT).

Wydaje mi się, że nierzadko nie zdajemy sobie sprawy, za jaką cenę nabyliśmy swoje prawo do uczestniczenia przy stole Pańskim. Być może zdarza nam się nawet nie doceniać niezwykłego przywileju jaki jest nam dany, za każdym razem, gdy uczestniczymy w Pamiętce Pana spożywając Jego Ciało i pijąc Jego Krew.

ołtarz naszego życia

Nie możemy pominąć jeszcze innego ważnego aspektu ołtarzy w Nowym Testamencie. Przez Chrystusa każdy wierzący staje się Jego kapłanem dla składania żywych ofiar na ołtarzu swojego życia. Objawia tę prawdę w pięknych słowach św. Paweł: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej” Rz 12,1 (BT). Nasze święte i nastawione na przynoszenie Bogu owoców życie jest najmiłą ofiarą dla Boga: „Przez Chrystusa więc składajmy Bogu ofiarę czci ustawicznie, to jest owoc warg, które wyznają Jego imię. Nie zapominajcie o dobroczynności i wzajemnej więzi, gdyż cieszy się Bóg takimi ofiarami” Hbr 13, 15-16 (BT).

Dla wyjaśnienia znaczenia ołtarzy zbudowanych z naszego życia, przytoczę fragment płomiennego kazania wiążącego w swej treści ołtarze kamienne z ołtarzami serc i ciał wierzących, a wygłoszonego z okazji konsekracji ołtarza [Św. Cezary z Arles - 4]: „(...) Bracia! Jak doskonale każdy z was wie, celebруемy dzisiaj konsekrację ołtarza. Sprawiedliwie i słusznie celebujemy święto, podczas którego zostanie pobłogosławiony i namaszczone kamień, na którym dla nas konsekruje się boska ofiara. Świętując ten dzień winniśmy starać się z większą uwagą i z całych sił, aby to, co w świątyniach i na ołtarzach w sposób widzialny jest czczone, w nas wypełniło się w sposób niewidzialny. Chociaż świątynie, które widzimy, są święte, są jednak zbudowane z drzewa i kamienia. Cenniejsze przed Bogiem są świątynie naszego serca i ciała. Świątynie z drzewa i kamieni powstały dzięki geniuszowi ludzkiemu. Świątynia ciała i duszy naszej jest stworzona ręką samego niebieskiego artysty (...) Zobaczmy, bracia, czy i w nas samych nie ma dwóch ołtarzy, mianowicie ołtarza naszego ciała i ołtarza naszego serca. Stąd Bóg oczekuje od nas podwójnej ofiary. Jednej, abyśmy byli czysti ciałem, a drugiej, byśmy byli czystego serca. Na ołtarzu zewnętrznym, czyli w naszym ciele, ofiarowane są dobre czyny. W sercu natomiast niech święte myślenie wydziela zapach świętości. Na ołtarzu naszego serca nieustannie dokonujemy tego, co podoba się Bogu. Wtedy dopiero we właściwym porządku będziemy celebrować z radością konsekrację ołtarza, gdy ołtarze naszych serc i ciał z czystym sumieniem ofiarujemy Bożemu majestatowi. Nie wiem, z jaką czelnością i z jakim sumieniem spodziewa się cieszyć z konsekracji ołtarza ten, kto nie stara się strzec czystości na ołtarzu swego serca.”

ołtarz pojednania

Pan Jezus ucząc na Górze Błogosławieństw wypowiedział proste, a jakże głębokie zdanie odnośnie przychodzenia do Bożego ołtarza: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” Mt 5,23-24 (BT).

Komentarzem do tego niech będzie fragment niezwykle porywającego kazania na temat „Przystępowania do uczty Eucharystycznej” [Św. Cezary z Arles - 4] : „(...) Bracia! Proszę was, byście się zastanowili i zwrócili uwagę na to, że na przyjęcie do jakiegoś możnego człowieka nikt nie ośmieli się przyjść w ubraniu podartym i brudnym. O ileż bardziej winien więc z szacunku i z pokorą nie zbliżać się do uczty króla wiecznego, to jest do ołtarza Bożego, każdy przepełniony jadem zazdrości czy nienawiści lub też pełen szału złości. Zgodnie z tym co jest napisane: <Wpierw pojednaj się z twoim bratem, a potem przyjdź złożyć twój dar>, oraz <Przyjacielu, w jaki sposób tu wszedłeś nie mając szaty godowej> (...) Oto na jaki wyrok zasługuje ten, kto na ucztę weselną, czyli do kościoła ośmiela się przyjść winny pijaństwa albo cudzołóstwa, lub też z sercem przepełnionym nienawiścią. (...) Gdyby ktoś przychodząc do kościoła te rzeczy czynił, to kłócąc się szkodziłby sobie tym, z czego — gdyby się modlił — powinien czerpać zbawienie. Stojąc w kościele nie plotkujcie, ale cierpliwie słuchajcie słowa Bożego. (...) Gdy przychodzicie do kościoła, przepaszajcie za wasze grzechy. Nie wszczynajcie zwad, ani też nie wywołujcie kłótni i zgorzienia. Kto był pyszny, niech staje się pokorny; cudzołóżnik niech stanie się czysty; złodziej i grabieżca cudzej własności niech teraz zacznie także ze swojej własności wspierać ubogich. Zazdrosny niech stanie się uprzejmy; złołnik niech będzie cierpliwy. Kto krzywdził, niech szybko prosi o wybaczenie, a ten, komu wyrządzono krzywdę, niech szybko przebaczy.”

ołtarz męczeństwa

Warto wspomnieć o szczególnym ołtarzu, z którym wiążą się ci spośród wierzących, którzy ze względu na Chrystusa i Jego Słowo są prześladowani i zabijani. Setki i tysiące, znanych i bezimiennych bohaterów wiary, przez wieki Kościoła, wołało cierpieć fizyczne lub psychiczne męki, a nawet umrzeć, niż wyprzeć się swojego Pana i Boga Jezusa Chrystusa. Dla nich Niebo jest najszerzej otwarte: „A gdy otworzył pieczęć piątą, ujrzałem pod ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, jakie mieli” Ap 6,9 (BT).

końcowe refleksje

Możemy być pewni, że nigdy nie przecenimy znaczenia dzieła Syna Bożego na krzyżu. To Chrystus - Jego Ciało umęczone i zabite za nas, a także Jego Krew przelana dla naszego zbawienia, nadają sens i wartość wszelkim ołtarzom budowanym z naszego życia, jak i na kamiennych posadzkach naszych kościołów. Jego żywa obecność w naszym życiu stanowi fundament życia duchowego i wiecznego? Posłużę się tu jakże znamienitymi słowami Jana Pawła II [5]: „Nie wystarczą tylko ludzkie wysiłki, ażeby zostać usprawiedliwionym przed Bogiem. Konieczne jest, by zadziałała łaska, która wypływa z ofiary Chrystusa. Tylko bowiem krzyżowa ofiara Chrystusa posiada moc przywracania człowiekowi sprawiedliwości przed Bogiem.”

Zapraszam na dalszy ciąg rozważań o ołtarzach w następnych numerach „Serca Ewangelii”.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. Gerald O'Collins SJ, Edward G. Faruga SJ: Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych. Przełożyli ks. Jan Ożóg SJ, Barbara Żak. WAM, Kraków 2002.
2. Ks. Tarsycjusz Sinka CM: Zarys Liturgii. WIT Księży Marianów, Kraków 1997.
3. Fritz Rienecker, Gerhard Maier: Leksykon Biblijny. Redaktor wydania polskiego – ks. Waldemar Chrostowski. Oficyna Wyd. Vocatio, Warszawa 2001.
4. Św. Cezary z Arles: Opracowanie i wybór tekstów ks. A. Żurek. WAM, Kraków 2002.
5. Jan Paweł II: Pamięć i tożsamość. Wyd. Znak, Kraków 2005.

Msza św. dla mnie

Rozstrzygnięto VI Archidiecezjalny Konkurs Literacki dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów zorganizowany przez Akcję Katolicką.

W dniach 28 maja – 4 czerwca 2005 roku komisja oceniająca rozstrzygnęła VI edycję konkursu ogłoszonego przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej Archidiecezji Katowickiej. Prace nadesłało 124 uczniów z 38 szkół. Uczestnicy wypowiadali się w dwóch tematach: „Moje marzenia o szczęśliwej rodzinie” oraz „Czym jest msza święta w życiu chrześcijanina?”. Wyniki tego konkursu zostaną wkrótce przedstawione. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom za udział w konkursie!

Jedną z wyróżnionych prac jest praca **Dominiki Lewandowskiej**, uczennicy klasy I B Gimnazjum nr 7 w Rybniku – Boguszowicach napisana pod kierunkiem pani Bernadety Piechoczek:

CZYM JEST MSZA ŚWIĘTA W ŻYCIU CHRZEŚCIJANINA?

Chrystus ustanowił Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy wziął chleb, dzięki składając, połamał go i podał swoim uczniom mówiąc: „To jest ciało moje, które za was będzie wydane”, a następnie rzekł: „To jest krew moja, która za was będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę”.

Abym ja, czternastoletnia chrześcijanka, mogła odpowiedzieć na pytanie czym jest Msza Święta w życiu chrześcijanina, musiałabym chyba skorzystać z wielu książek i artykułów napisanych przez mądrzejszych ode mnie ludzi i je po prostu przepisać. Postanowiłam więc napisać prostym, uczniowskim językiem czym była i jest dla mnie, dla jeszcze bardzo młodego chrześcijanina Eucharystia.

Był dzień 20.10.1991 r. to właśnie w tym dniu po raz pierwszy moi rodzice przynieśli mnie do Kościoła i mogłam, chociaż jeszcze o tym nie wiedziałam, po raz pierwszy uczestniczyć we Mszy Świętej. W tym to właśnie dniu otrzymałam mój pierwszy sakrament – chrzest – i stałam się dzieckiem bożym. Później, gdy byłam już trochę większa, rodzice zabierali mnie na niedzielne Msze Święte. Ale jak wówczas przeżywałam Eucharystię? Wtedy najbardziej chyba interesowało mnie wszystko, co działo się dookoła, a najczęstszym pytaniem było: „Kiedy pójdę do domu?”.

Następnym etapem w moim rozwoju duchowym był rok 2000. wtedy to miałam przystąpić do sakramentu I Komunii Świętej. Przygotowywał nas do niego ksiądz proboszcz, który tłumaczył nam, że w czasie Eucharystii dochodzi do przemiany chleba w ciało Jezusa i wina w krew, że pod postacią tego małego opłatka przychodzi do naszego serca Pan Jezus. Tak bardzo nie mogłam się doczekać kiedy to nastąpi. I od tego czasu Eucharystia stała się dla mnie wydarzeniem bardziej tajemniczym. Całym sercem chciałam zobaczyć jak następuje ta przemiana chleba w ciało.

Dopiero później rozumiałam, że naocznie tego nie zobaczę, ale gdy cała oddam się mocy Ducha Świętego na pewno bardziej wszystko przeżyję. Dlatego w czasie Eucharystii słucham Słowa Bożego, w którym Bóg nie tylko mówi mi, że mnie kocha, ale daje dowód, że słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami. Chrystus będąc Bogiem stał się człowiekiem i jest obecny wśród nas, właśnie w Najświętszym Sakramencie. To właśnie Eucharystia stanowi uobecnienie jego miłości. Chcąc odpowiedzieć na jego miłość, biorę czynny udział we Mszy Świętej. Cała się angażuję. Bóg mówi do mnie poprzez pismo Święte, a ja słucham. Gdy dokonuje się cud przemiany chleba i wina, ja klękam i oddaję hołd. Przez cały czas trwania Eucharystii rozmawiam z Bogiem, odpowiadam na jego wezwania, śpiewam. Jednak najpełniejszym uczestnictwem jest przyjęcie Jezusa do swojego serca. Jednoczymy się z Chrystusem, gdyż On powiedział; „Kto spożywa Moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie a Ja w nim”.

Eucharystia jest sakramentem, w którym realnie obecny jest Jezus Chrystus i tylko dzięki czynnemu uczestnictwu we Mszy Świętej poczuć jego bliskość. Jest Ona tajemnicą Jego męki i zmartwychwstania, tajemnicą Jego wniebowstąpienia. Jest uobecnieniem nowego i wiecznego przymierza Boga z człowiekiem. Jest Stworzycielem, którego charakteryzuje miłość.

Gdy gromadzimy się na Eucharystii wspólnie z naszymi braćmi i siostrami, aby oddać cześć bogu i dziękować za zbawienie, wtedy najbardziej jesteśmy Kościołem.

Dla jednych Msza Święta jest wielkim, wzniosłym przeżyciem, ale trzeba też powiedzieć, że dla niektórych niestety jest czymś, co po prostu trzeba zaliczyć, gdyż jest niedziela i trzeba pójść do kościoła. Dlatego też stoją z dala od ołtarza, podpierają ściany i myślą o tym, kiedy to się skończy. Dla tych ludzi Bóg niepotrzebnie się narodził, cierpiał i umarł na krzyżu. Oni nie rozumieją tego, że Jezus jest obecny w Eucharystii na różne sposoby: w Ciele i Krwi, w Zgromadzeniu liturgicznym, w kapłanie,

w słowie, w Znakach liturgicznych, w łasce Ducha Świętego.

Dlatego też stale musimy się modlić o światłość Ducha Świętego, zrozumienie tajemnicy Eucharystii dla tych ludzi, którzy jeszcze jej nie poznali, jak też i dla nas samych, aby jeszcze bardziej się w nią wgłębić.

Przez całe swoje życie staram się poznać i zrozumieć tajemnicę Eucharystii, gdyż bez tego zrozumienia moje życie rodzinne i duchowe pozbawione będzie najpiękniejszej części BOGA I JEGO MIŁOŚCI.

XIII FARSKI FESTYN

sobota 27 sierpnia

farski ogród

Program:

16⁰⁰ – rozpoczęcie

16¹⁵ – kapela „Kondy” i „Józefinki”

17¹⁵ – występ zespołu

18⁰⁰ – KABARET RAK

19³⁰ - losowanie nagrody głównej i rozwiązanie konkursów

20³⁰ – koncert zespołu „KAPELA PIECZARKÓW”

22⁰⁰ - zakończenie i pokaz sztucznych ogni

WSTĘP WOLNY

KONKURSY XIII FARSKIEGO FESTYNU m.in.:

- **turniej Skata o Puchar Farski**
zapisy będą przyjmowane do 19 sierpnia w zakrystii
- **konkurs na najsmaczniejszy kołocz, zista czyli babka lub inne ciasto bez kremu -**
konkursowe wypieki przynosimy w dniu festynu na stare probostwo o godz. 15.00.

Informacje dotyczące innych konkursów już wkrótce na plakatach

Spotkanie organizacyjne odbędzie się 20 czerwca o godz. 18.00 na probostwie.

Oto „Opowieść o chwalebnym życiu, męczeńskiej śmierci i rosnącym kulcie zamordowanego w 1984 roku kapelana „Solidarności” - pióra Mileny Kindziuk (Omówienie w dwóch częściach)

Ksiądz Jerzy Popiełuszko

Rodzina Popiełuszków

Kończyło się lato 1947 roku. Żniwa w Okopach już minęły, ale pracy w polu nie brakowało. Marianna Popiełuszko wróciła do domu już pod wieczór. Czula się źle. Wiedziała, że zbliża się chwila porodu. Miało się urodzić jej kolejne dziecko - syn. Nie myślała, że będzie księdzem.

W przyjęciu noworodka pomagała jej matka, która przyjechała z pobliskiego Grodziska. Ksiądz Jerzy urodził się w niedzielę, jak przewidziała matka, 14 września 1947 roku. Dała mu na imię Alfons. Święty ten był tam znany i czczony od dawna. Był świętym kapłanem, który swe życie oddał Bogu. Dopiero po latach, gdy młody Popiełuszko znalazł się w Seminarium zmienił imię to na Jerzy - przed matką usprawiedliwiał się, że imię to w Warszawie źle się kojarzy - matka zrozumiała go.

Dom ks. Popiełuszki (księdza Jerzego) stoi w Białostocczyźnie w miejscowości Okopy, starej polskiej wsi, położonej o około 5 km od Suchowoli. Dziś naprzeciw tego domu leży głaz, na którym wyryto napis: „W dziesiątą rocznicę śmierci Ks. Jerzego”.

Rodzina Popiełuszków była pobożna. Szczególną bogobojnością oznaczała się matka - nawet drogę mierzyła na „Zdrowaśki” (tzn., że odmawiała różaniec po drodze). Ten piękny rodzaj, gatunek modlitwy, piszący te słowa zna z praktyk modlitewnych swej matki, przeczajnej Niewiasty. Potrafiła ona „przemodlić” czas drogi np. z Boguszowic do Rybnika przez „Krzyżówki” i z powrotem albo z Boguszowic do Żor („bez Folwarki”). Bez różańca nie wyruszała z domu.

W szkole

Wigilię Bożego Narodzenia spędzali Popiełuszkowie z rodziną u najbliższych krewnych - w Okopach. W pierwsze święto jeździli do babci Gniedziejko w Grodku, z którą Alek pozostawał w szczególnej zażyłości; bardzo ją kochał, więc lubił tam jeździć. U tej to babci znalazł kiedyś na strychu kilka egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej” i czytał je żywo, z wielkim zainteresowaniem. Odtąd dużo mówił o Maksymilianie Kolbem, którego postać stała się dla niego wzorem chrześcijanina o otwartym horyzoncie sięgającym poza granice naszej Ojczyzny i naszego kontynentu. Rodzina wychowywała dzieci w duchu patriotycznym, dzięki temu też Alek wiedział naprawdę, co stało się 17 września 1939 na wschodniej granicy Polski (najazd Sowietów - sprzymierzonych z Hitlerem - na Polskę), poznawał też w domu rodzinnym dzieje Armii Krajowej.

Po ukończeniu podstawówki aż do matury chodził codziennie 5 km tam i 5 km z powrotem do gimnazjum drogą przez las prowadzącą, i uczestniczył „po drodze” we Mszy św. w kościele parafialnym. Ta pobożność chłopca wzbudziła podejrzenia szkoły. Wezwano do szkoły matkę Popiełuszki, aby jej zwrócić uwagę na to, iż syn jej zbyt często przesiaduje w kościele i modli się. Jedna z nauczycielek zagroziła matce obniżeniem chłopcu stopnia z zachowania za to. „A mnie Duch Św. natchnął i odpowiedziałam nauczycielce, że jest przecież wolność wyznania i każdy jak chce tak żyje. No i zachowania nie obniżyli”. Ks. Zygmunt Wirkowski kolega Alka z gimnazjum wspominał również, że Popiełuszko był zawsze do lekcji przygotowany, ale nie miał zwyczaju zgłaszać się do odpowiedzi, siedział cicho, aż go zapytają. Koledzy przypominają, że Popiełuszko chętnie pomagał dziewczynom np. przenosić drewniane stoły i krzesła do auli, gdy przyjechała Filharmonia lub jakiś zespół, przepuszczał dziewczynki w drzwiach nie mówiąc już o nauczycielkach i nauczycielach. Popiełuszko uczęszczał dobrowolnie na lekcje języka francuskiego, bo w szkole obowiązywał język rosyjski jako nakazany przedmiot nauczania. Często przesiadywał w bibliotece szkolnej, czasem i do wieczora, zaglądał do encyklopedii, pisał zadania, czytał lektury.

Na księdza do stolicy

Rok 1965 był w życiu Alka rokiem przełomowym. Wtedy zdał maturę i postanowił wstąpić do seminarium duchownego, nie mówiąc nikomu o tym - nawet matce. Jego diecezjalne seminarium mieściło się w Białymstoku. Ostateczną decyzję podjął po rozmowie ze starszym kolegą z Suchowoli, który przyjechał tu odprawić Mszę prymicyjną. Nabral odwagi i postanowił skierować swe kroki wprost do zakrystii. Po kilku sekundach zdecydował się. Ciekaw był jak ten starszy kolega zareaguje na tę informację, i na to, że obrał Seminarium Warszawskie. Pytał o atmosferę i o stosunki panujące w stołecznym seminarium. Starszy kolega bez wahania doradzał mu Warszawskie Seminarium Duchowne i umówił go na spotkanie z ks. Miziołkiem - rektorem Warszawskiego Seminarium. Postanowił więc Alek, świeżo upieczony maturzysta, udać się do stolicy. Powiedział o tym rodzicom - bardzo się z tego ucieszyli. Mama zapakowała mu pajądę chleba, dorzuciła 2 jabłka na drogę, a przed wyjściem zrobiła mu krzyżyk na czole. Po przyjeździe do stolicy złożył papiery - a ks. Miziołek potraktował go bardzo sympatycznie.

Rok akademicki 1965/66

Życie seminaryjne toczyło się ustalonym trybem. Ks. Czesław Miątek tłumaczył klerykom na cotygodniowych konferencjach, że świętość nie polega na dokonywaniu cudów lub innych nadzwyczajnych czynów, ale zaczyna się od wiernego wypełniania zwykłych codziennych obowiązków. I to właśnie będzie największym z cudów ks. Jerzego. Istniała w seminarium taka praktyka, że klerycy musieli chodzić na spacer w określone miejsca stolicy np. na Pragę lub Plac Trzech Krzyży. W związku z tym powstała taka oto rymowanka: „A już na pewno nie robi kariery, kto w nakazanym kierunku nie chodzi na spacer. Przecież nic się nie ukryje i tak was ktoś zobaczy. Najlepiej chodzić, gdzie władza wyznaczy”. Ważna dla kleryków była formacja duchowa poza intelektualną i ludzką. To od niej zależała później postawa kapłańska.

Jerzemu udało się zrealizować w seminarium jeszcze jedno marzenie - poznać kardynała Wyszyńskiego. Po raz pierwszy ujrzał go w grudniu 1965 roku, kiedy kardynał wrócił z Rzymu z obrad Soboru Watykańskiego II. Popiełuszko był pod wielkim wrażeniem. Zapamiętał kazanie, które kardynał wygłosił do kleryków - wzywał do mocnej wiary i do tego, by nie zmarnować życia.

Drugi rok przyniósł duże zmiany w dotychczasowym życiu kleryków. Doszły nowe przedmioty: języki biblijne (greka i hebrajski), psychologia, liturgika a także dodatkowe przedmioty filozoficzne: kosmologia, metodologia i historia filozofii. Przede wszystkim był to czas intensywnych przygotowań do przywdziania sutanny, co nazywa się obłóczynami. Alek, jak przypominają koledzy, z wypiekami na twarzy przymierzał swój nowy strój u seminaryjnego krawca. Od dawna marzył, by jak najszybciej chodzić już w stroju kapłańskim. Nareszcie w ciepły jesienny poranek niedzielny 16 października 1966 r. na uroczystej Mszy św. podszedł do ołtarza, zdjął marynarkę, a ks. Rektor pomógł mu nałożyć nowy strój. W tym czasie chór śpiewał pieśń o zdjęciu z siebie starego człowieka i o przyobleczeniu nowego.

W wojsku

Niedługo się Alek swą sutanną cieszył. Klerycy, wbrew ustawom gwarantującym zwolnienie ze służby wojskowej, powołani zostali do wojska. Popiełuszko wraz z kilkoma kolegami miał stawić się w jednostce w Bartoszycach (daleko bardzo – bo blisko sowieckiej granicy). Służba źle się zaczęła. Klerycy spóźnili się nie z własnej winy. Za spóźnienie otrzymali naganę ustną. Mimo późnej pory nakazano im wykonanie szeregu nakazów i czynności – wreszcie przydzielili łóżko i kazali spać. Wtem Popiełuszko ukląkł i głośno zaczął odmawiać pacierz. Koledzy poszli w ślad za nim. Nagle wpadł kapral i zaczął krzyżeć: „Wojsko to instytucja świecka – nie kościół!”. Popiełuszko nie przerwał modlitwy. Tak było zawsze – wraz z upływem dni modlitw tych przybywało. W piątki przewodził wspólnej Drodze Krzyżowej. Proponował klerykom dni skupienia, a w niedzielę recytował „na sucho” Mszę Świętą, bo do kościoła ich nie puszczano. Owszem – mogli iść na spacer, ale w godzinach popołudniowych, gdy świątynie były zamknięte. Ks. Andrzej Dusza, kolega seminaryjny, powiedział potem o Alku znamienne słowa: „Dzięki niemu – Alkowi - przetrwaliśmy wojsko i nie załamaliśmy się”, zaś ks. Wasiński stwierdził, że Alek był ich przywódcą duchowym i dodawał im sił.

Dowodem bezwzględności szykanowania i poniżania kleryków w wojsku może być opowieść o tym jak dowódca uczył Alka pływać: „Wiązał go w pasie liną, rzucał do basenu, kiedy zaczął tonąć, wyciągał go na powierzchnię wody. A oto obrazek z obserwacji bibliotekarki z okna biblioteki znajdującej się na terenie jednostki w Bartoszycach: „W masce przeciwgazowej czołgał się na zimnie i mrozie po ziemi na komendę <padnij, wstań!> Widziałam też jak przynosił trociny z tartaku, a potem na kolanach szorował nimi korytarze i czyścił klozety. Pewnego razu dowódca kazał mu zdjąć z palca różaniec uzasadniając, że grozi to okaleczeniem”. A Popiełuszko tłumaczył się: „Jeżeli pan ma na palcu obrączkę, i panu to nie przeszkadza, to mnie nie przeszkadza różaniec”. Zamknięto go za to w areszcie karnym. Popiełuszko podupadał na zdrowiu i tracił siły. Słabł z dnia na dzień. Kiedy nakładał maskę przeciwgazową zaczynał się dusić (początki astmy). Dowódca tłumaczył mu to tak: „Im więcej potu straciecie na ćwiczeniach, tym mniej krwi będzie potem w boju”.

Popiełuszko nie pisał o tym wszystkim do domu, by nie martwić rodziców. Był to wyjątkowo dojrzały młody człowiek, o czym świadczy następujący fragment jednego z listów do domu: „My mamy zmartwienia w wojsku, wy macie w domu, dlatego nie trzeba się nigdy złościć z żadnego cierpienia. Teraz są już prawie wakacje. Byłbym już w domu całe trzy miesiące, gdyby nie to wojsko. Ale widocznie Bogu się podobało, że bym był razem z innymi w wojsku. Za to również trzeba dziękować Bogu. Bo nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Czas u mnie leci szybko, już się zaczął dziewiąty miesiąc służby”.

Popiełuszko odchorował wojsko. Niemal zaraz po powrocie do seminarium po skończeniu wojska, a udreka ta trwała całe dwa lata, zaczął słabnąć, pocić się, i brakowało mu powietrza. Odwieziono go do szpitala – trafił do Instytutu Gruźlicy przy ul. Płockiej w Warszawie. Stan jego zdrowia był taki, że wskazywał na to, „iż pacjent nie przeżyje do rana”. W seminarium wszyscy się przerazili, całą noc modlili się za Popiełuszkę”. Pan Bóg czuwał nad tym chłopcem.

Dzień święceń kapłańskich - 28 maja 1972 roku

Najpierw, jak każdy kleryk, odbył indywidualną rozmowę z Kardynałem Wyszyńskim. Jemu to podlegało Seminarium Warszawskie. On udzielał każdemu alumnowi ostatecznej zgody na przystąpienie do kapłaństwa. Popiełuszko miał słabe zdrowie, ale kardynał wyraził zgodę, by został księdzem – przypomniał sobie, że też był poważnie chory, gdy miał być wyświęcany na księdza, dlatego dbał o to, by ratować każde powołanie. A potem nastąpiło to, co najważniejsze i najbardziej przejmujące: ukląkł przed Prymasem, ten położył ręce na jego głowie, modlił się o udzielenie mu Ducha Świętego, namaścił mu otwarte dłonie świętym olejem zwanym krzyżmem. I zapytał: „Czy obiecujesz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo?”. Popiełuszko odpowiedział: „Promitto” – Obiecuję.

Odtąd stał się duchownym. Mógł już sprawować Mszę razem ze swoim biskupem. Po raz pierwszy w życiu wyciągał wtedy namaszczone ręce nad hostią, mówiąc: „To jest bowiem Ciało moje:..”, i nad kielichem: „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy...”.

cdn

BLADE GYMBY

W Ameryce żyjom dziki Indianery,
Został tam z nich yno mało kiery.
Bo przegrali wojny z bladymi gymbami,
Kierzi Ameryka chcieli mieć sami.

Nie wszyscy sie jednak z tym pogodzili,
Żeby blade gymby Indianerami rządzi.
Na tajno narada niedowno sie zmówli.
Posłuchajcie co na nij uradzili.

Spotkalimy sie tukej wszyscy sie naradzić,
Ja bydymy z bladymi gymbami wojna prowadzić.
Trza sie rychtyk wziońść za nich, bo skuli tych pieronow
Chnet sie pozbydymy nawet naszych domow.

Bestoż żech was sam zaprosił, moje zacne wodze,
Co by sie ta sprawa cinyżko wziońść ku rozwodze.
Jeżech fest rod z tego, żeście do mie przišli
I wszyscy do wigwamu mojigo sie wciśli.

Teraz was przedstawia, nie wszyscy sie znocie,
A przeca do kupy współpracować mocie.
Kej sie zaś poznocie, łatwij sie je spiknońć,
A z tego moc dobrego może dlo nos wyniknońć.

Jo je Wartki Fazan, wodz Irokezow,
Co słynom z dobrych łukow i orginalnych frizow.
Cwerg Fikuśny z lewa siedzi, to je wodz Nawaho,
Podziwiejcie sie na niego, tera do was macho.

Kole niego w jednej raji, tyn taki doś wielki,
To je sławny wodz Komanczow – Jedzoncy Oplerki.
Czipiwejom zaś przewodzi Pultok Rościepany;
Chop tyn wcale ni mo nerwow, z tego łon je znany.

I Apacze som tu z nami, fest nom sie przidajom,
Na swym wodzu, Wielkim Platfusie, całkiym polegajom.
Dakota reprezyntuje Zabuczwały Bizon.
Łon ze szmajom je na gymbie, tom takom doś krziwom.

Som też Siuksy fest łodważni, wielki majom filip,
Na ich czele tukej prziszol Furgajoncy Cilip.
W końcu momy też Szoszonow; Tyn taki maławy
To je łod nich wodz najlepszy, som Wieprzek Wrzasklawy.

Tera wartko sam godejcie, jako momy zrobić
Żeby sie od bladych gymbow w końcu oswobodzić.
Zamiast szczyłać do bizonow, kiere tak lubiymy
I na łobiod ich rychtować, sztyjc ajntopfy jmy.

Mie sie zbrzydly już te zupy, Wielki Platfus padol,
Bestoż tera was obsłuża mojom dobrom radom:
Trza ich łukiym powyszczyłać, łobiesić za szłapy,
Drapko potym wyżgać ślypia i pościongać skalpy.

Jo tam wolol bych paktować, Cwerg Fikuśny godo,
Po co zaro wojna robić, jo mom baba młodo.
Ale powiym wom co zrobić, mom w tym wielko grajka,
Że nojlepszy to pokoju wypolić by fajka.

Na to Pultok Rościepany tak mu łodpowiado:
Do mie pomysł je nieherski, mie sie łon nie nado.

Pyrwej my polili fajki, i nic z tego ni mieli;
Blade gymby w naszej ziyi robiyli co chcieli.

Niech wypowiy sie wodz Siuksow, lon je fest lochlany,
Nich nom zdradzi swoji myśli, wszyscy swoji plany.
Jo wom powiy, pado Cilip, wojna to niy graczka,
To je bardzo rzecz poważno, niy żodno bawiaczka.

Jo wom godom jak sam siedza, jo bych na nich piznoł,
To powiedziol wodz Dakota, Zabuczaly Bizon.
I to wartko. Bo bladzi coś chyba miarkujom,
Że wszyscy Indianery nad czymś deliberujom.

Jak na wojna to Komancze przilonczo sie chyntrnie,
Przeca zginość za lojczyzna to je bardzo piyknie.
My trajcymy już doś downo po wojynnej miedzy,
Licz na was, że pódziecie z nami też, koledzy.

I Szoszony też by radzi blade gymby gonić,
Zamiast siedzieć po przynymu i yno pieronić.
Bestoż godom ci, Oplerku, z nami ni ma sprawy,
My pódymy z wami, padol Wieprzek Wrzasklawy.

No to wojna szykujymy, Wielki Fazan pedziol,
Że jo moga na was liczyć, to jo downo wiedziol.
Kiedy termin ustalomy, powiydzcie mi braty?
Na to Bizon: jak yno dostanymy auswajsy z rezerwatu.

Urodziny Księdza Proboszcza

**Z okazji urodzin najlepsze życzenia łask Jezusa miłosiernego i opieki
Matki Bożej Fatimskiej, zdrowia, radości oraz wielu sił.**

Ks. Krzysztof Błotko

Ks. proboszcz Krzysztof Błotko urodził się 3 sierpnia 1958 r. w Kosztowach. Święcenia kapłańskie przyjął w dniu 27 marca 1986 r. Jest magistrem teologii. Od 27 lipca 2003 r. jest proboszczem naszej parafii.

Uroczysta Msza św. urodzinowa w intencji Ks. Proboszcza sprawowana będzie w środę 3 sierpnia o godz. 17.00.

wieści

Parafialny odpust

Parafialny odpust świętowano w niedzielę 5 czerwca. W tym dniu kazania głosił oraz przewodniczył sumie odpustowej ks. dr Arkadiusz Wuwer – wykładowca Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego oraz sekretarz ks. arcybiskupa katowickiego. W piątek 3 czerwca na cmentarzu parafialnym sprawowana była tradycyjna Msza św. za zmarłych.

I Komunia św.

106 dzieci w niedzielę 1 maja przystąpiło w naszej parafii do Pierwszej i Wczesnej Komunii św.

MB Fatimska

13 maja przypadła pierwsza rocznica poświęcenia figury Matki Bożej Fatimskiej w naszej parafii. O godz. 19 odmawiano różaniec, zaś o 20 sprawowana była Msza św. w intencji chorych, po której odbyła się procesja ze świecami wokół kościoła.

Dzień Dziecka

W sobotę 28 maja na farskim ogrodzie bawiono się z okazji Dnia Dziecka. Imprezę zorganizowaną przez boguszowickich harcerzy rozpoczęła Msza św. sprawowana przez ks. Arkadiusza. Następnie była okazja do wspólnych zabaw. Zorganizowano kros

rowerowy. Można było także przejechać się bryczką. Na scenie występowały przedszkolaki z Przedszkola nr 18 w Boguszowicach oraz młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 16 oraz Gimnazjum nr 7. Wspaniała pogoda oraz sceneria farskiego ogrodu pozwoliły na znakomitą zabawę.

VIII Festyn Szkolny

VIII Festyn Szkolny zorganizowała w sobotę 11 czerwca gotartowicka Szkoła Podstawowa nr 20. Festyn był okazją do świętowania rocznicy 200 lat szkolnictwa w Gotartowicach.

Pielgrzymka do Studzienki

Na niedzielę 8 maja przypadała pielgrzymka do sanktuarium Bożego Ciała w Jankowicach. O godz. 16.30 uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. abp Damian Zimoń.

kd

Wspomnienie o Annie Mura

1 marca br. odeszła do wieczności w wieku 77 Anna Mura – przewodnicząca Apostolatu Maryjnego w naszej parafii. Była człowiekiem czynu - wszystko to, czego się podjęła, wykonywała z wielkim zaangażowaniem. Stworzyła najliczniejszą i niemniej aktywną wspólnotę Apostołów Maryjnych w całej diecezji. Dla swoich współapostolek organizowała wyjazdy na rekolekcje i na liczne pielgrzymki do sanktuariów, głównie maryjnych w Polsce, a także za granicą. To dzięki jej inicjatywie boguszowicki chór „Cor Jesu” uświetniał kilkakrotnie coroczne spotkania ogólnopolskie Apostolatu Maryjnego na Jasnej Górze.

Zmarła szerzyła kult Matki Boskiej przez Cudowny Medalik, rozdając go ludziom w czasie swoich częstych peregrynacji. Sama odwiedziła Ziemię Świętą, kilkakrotnie była w Rzymie i w sanktuarium Cudownego Medalika w Paryżu na Rue du Bac.

Jako wielka czcicielka św. Ojca Pio rozprowadzała różańce, a ofiary pieniężne uzyskane z tego tytułu wysyłała księżom Palatynom na budowę kościoła pod wezwaniem O. Pio w Przepróskiej Górze.

W czasie swojej pięćmiesięcznej choroby, kiedy miewała okresy pełnej świadomości, stale się modliła, ofiarowując swoje cierpienia Bogu za pośrednictwem Matki Najświętszej.

Pamiętajmy o Niej w naszych modlitwach.

Parafialna Wspólnota Apostolatu Maryjnego

Nowe witraże

Prezentujemy projekt jednego z nowych witraży, który będzie się znajdował w pierwszym oknie lewej nawy kościoła. Przedstawiać ma on św. Ojca Pio. Pozostałe poświęcone mają być: Janowi Pawłowi II (Karolowi Wojtyła), św. Faustynie Kowalskiej; ks. Jerzemu Popiełuszko, św. Matce Teresie z Kalkuty oraz św. Maksymilianowi Kolbe. Projektantem nowych witraży jest pan Edward Dawidowski z Mikołowa.

Więcej o nowych witrażach czytaj na str. 7

Witraż poświęcony św. Ojcu Pio

I Komunia Święta

W niedzielę 1 maja 106 dzieci w przystąpiło w naszej parafii do Pierwszej i Wczesnej Komunii Świętej.

Śp. Anna Mura

Anna Mura była założycielką i wieloletnią przewodniczącą Apostolatu Maryjnego w naszej parafii. Była człowiekiem czynu, znanym z organizacji wielu pielgrzymek. Znana była także jako wielka czcicielka Matki Boskiej Cudownego Medalika oraz św. Ojca Pio.

Na swoim szlaku pielgrzymkowym w Ziemi Świętej pani Anna Mura spotkała m.in. Tadeusza Mazowieckiego.

Boże Ciało

Procesja Bożego Ciała w tym roku przeszła ulicami Małachowskiego, Kłokocińską, Gronową i Gotartowicką. Na trasie procesji wzniesiono tradycyjnie cztery ołtarze. Wszystkim budowniczym ołtarzy za trud, serce i inwencję składamy serdeczne „Bóg zapłać!”.

Odpust parafialny

Parafialny odpust świętowa-liśmy w niedzielę 5 czerwca. Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył ks. dr Arkadiusz Wuwer, który głosił także kazania. W piątek 3 czerwca na cmentarzu parafialnym sprawowana była tradycyjna Msza św. za zmarłych.

Złota Kotewka

W niedzielę 24 kwietnia na farskim ogrodzie odbył się koncert laureatów VI Wojewódzkiego Przeglądu Dziecięcych Zespołów Regionalnych – Złota Kotewka 2005 zorganizowanego przez Dom Kultury Boguszowice. Do wspólnej zabawy zaproszono wszystkich mieszkańców naszej parafii. Obok laureatów wystąpił także gościnnie grecki zespół taneczny „Olympos”.

Występy laureatów na scenie farskiego ogrodu.

Parada dzielnic

W sobotę 21 maja na rybnickim rynku odbyła się VI Parada Dzielnic. Najwyżej oceniono wspólną prezentację Boguszowic Osiedla (I miejsce) i Boguszowic Starych (wyróżnienie). Pomysł Cezarego Kaczmarczyka zrealizowały maluchy z Przedszkola nr 18 (wraz z opiekunami), młodzież Gimnazjum nr 7, boguszowiccy harcerze oraz radni dzielnicy.

Maluchy z Przedszkola nr 18 wraz z opiekunkami podczas prezentacji na rybnickim rynku.

Dzień Dziecka

W sobotę 28 maja na farskim ogrodzie bawiono się z okazji Dnia Dziecka. Imprezę zorganizowaną przez boguszowickich harcerzy rozpoczęła Msza św. sprawowana przez ks. Arkadiusza. Następnie była okazja do wspólnych zabaw. Zorganizowano kros rowerowy. Można było także przejechać się bryczką. Na scenie występowały przedszkolaki z Przedszkola nr 18 w Boguszowicach oraz młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 16 oraz Gimnazjum nr 7. Wspaniała pogoda oraz sceneria farskiego ogrodu pozwoliły na znakomitą zabawę.

Msza św., występy i zabawy na farskim ogrodzie.

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaktor prowadzący: Krystian Dziurok + **Adres redakcji:** probostwo, ul. Małachowskiego 38, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.300 egz.
